

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 107

Jednomyślne potępienie Niemiec

uchwaliła wczoraj Rada Ligi Narodów

Wczoraj o godz. 16.30 zebrała się pod przewodnictwem delegata Turcji, min. Arasa nadzwyczajna sesja Rady Ligi, celem zbadania skargi rządu francuskiego w sprawie decyzji rządu niemieckiego o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej.

PRZEMOWIENIE MIN. LAVALA

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel Francji, min. Laval, który zaznaczył na wstępie, że rząd francuski, decydując się na rozpoczęcie rozprawy stwierdza swe zaufanie do Ligi Narodów, oraz daje dowód swego uznania dla niezależności, bezstronności i autorytetu instytucji genuewskiej. Inicjatywa Niemiec z 16 marca musi zostać potępiona. Należy przewidzieć środki, aby uczynić na przyszłość pakt Ligi Narodów bardziej skutecznym w organizowaniu zbiorowego bezpieczeństwa.

Min. Laval wyraził następnie przekonanie, że Rada Ligi nie cofnie się przed odpowiedzialnością. Obarczona obowiązkiem utrzymania pokoju, Rada nie zechce, poczynszy od dziś, pozostawać milcząca i obojętna. Niechaj Rada przypomni sobie swą genezę i zasady, na których powstała, niech oceni następstwa swego stanowiska, a wówczas nie omissza wypełnić swej misji.

Stwierdziwszy dalej, że wszystkie narody winny być traktowane na zasadzie równości, mówca podkreślił, że polityka Francji, nie będąc skierowaną przeciw nikomu, dąży do osiągnięcia bezpieczeństwa dla wszystkich.

FRANCUSKI PROJEKT REZOLUCJI

W zakończeniu swego przemówienia min. Laval oświadczył, że składa następujący projekt rezolucji w imieniu Francji, Anglii i Włoch:
Rada zważywszy:
że skrupulatne poszanowanie

wszystkich zobowiązań traktatowych jest podstawową regułą życia międzynarodowego i pierwszym warunkiem utrzymania pokoju,

że jest istotną zasadą prawa międzynarodowego, iż żadne państwo nie może zwolnić się od zobowiązań traktatowych, ani ich zmienić bez zgody innych kontrahentów,

że ogłoszenie ustawy wojskowej z 16 marca 1935 r. przez rząd niemiecki jest sprzeczne z temi zasadami,

że ta jednostronna akcja musi się przedstawiać jako groźba skierowana przeciw bezpieczeństwu europejskiemu,

Rada oświadcza: że Niemcy uchybiły obowiązkowi poszanowania zobowiązań międzynarodowych, jaki ciąży na każdym członku wspólnoty międzynarodowej.

Rada potępia wszelkie jednostronne odrzucenie zobowiązań międzynarodowych.

Zważywszy, że jednostronne odrzucenie zobowiązań międzynarodowych może zagrozić samemu bytowi Ligi Narodów jako instytucji, której powierzona została opieka nad utrzymaniem pokoju.

Rada postanawia:
Że tego rodzaju odrzucenie winno, ilekroć chodzić będzie o zobowiązania, dotyczące bezpieczeństwa narodów i utrzymania pokoju w Europie, pociągnąć ze sobą z czynniki Ligi i w ramach paktu za-

stosowanie odpowiednich środków.

Oraz postanawia powierzyć komitetowi Rady, złożonemu z... wypracowanie w tym celu postanowień, które nadałyby paktowi Ligi większą skuteczność w organizowaniu zbiorowego bezpieczeństwa i ustaliłyby w szczególności środki gospodarcze i finansowe, jakie możnaby zastosować na wypadek, gdyby w przyszłości jakieś państwo, członek albo nie członek Ligi, zagroziło pokojowi przez jednostronne odrzucenie zobowiązań międzynarodowych.

INNI CZŁONKOWIE R. L. N. SKŁADAJĄ OŚWIADCZENIA

W dalszym ciągu posiedzenia Rady Ligi zabrał głos delegat Anglii sir

John Simon, oświadczając, że przyłącza się do Francji i Włoch w sprawie projektu rezolucji.

Z kolei delegat włoski baron Aloisi oświadcza, że projektowana rezolucja jest tylko powtórzeniem podstawowych zasad współpracy międzynarodowej, które stale kierowały polityką Italii faszystowskiej.

Następnie przemawiał min. Beck, który, wskazując na przywiązanie Czechosłowacji do podstawowych zasad Ligi Narodów, przyłączył się do deklaracji 3-ech mocarstw i wyraził zgodę swego rządu na przedłożenie projektu rezolucji.

Przedstawiciel Danii min. Munch oświadczył, że w przedłożonym projekcie są ustępy, z którymi się zgadza, ale są także takie, co do których żywi poważne wątpliwości, wobec tego, min. Munch pragnąłby się ze swym rządem porozumieć.

W środę w południe została zakończona dyskusja nad rezolucją potępiającą Niemcy. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele Sowieków, Portugalii, Australii, Hiszpanii, Meksyku, Argentyny i Chili opowiadając się za potępieniem Niemiec. Delegat Danii uzależnił głosowanie za rezolucją od przeprowadzenia w niej pewnych zmian.

W nastroju dużego napięcia przystąpiono do głosowania, w wyniku którego Rada Ligi Narodów przyjęła jednomyślnie przy powstrzymaniu się delegata Danii treść rezolucji francusko-angielsko-włoskiej, przedstawionej przez min. Laval.

Za rezolucją głosowała również Polska.

Polska twierdzą pokoju na wschodzie

Min. spraw zagr. p. J. Beck wygłosił na wczorajszym posiedzeniu Rady Ligi w Genewie dłuższe przemówienie.

Przedewszystkiem min. Beck oświadczył, że nie widzi potrzeby w obecnej chwili czynienia jakichkolwiek uwag na temat dozbrojenia Niemiec, jako że rząd polski nie brał udziału w żadnych konferencjach, ani w deklaracjach poprzedzających zebranie nadz. R. L. LUŻNE UWAGI

Dalej p. minister wygłosił parę ogólnych uwag na temat rozszerzenia systemu sankcyj

międzynarodowych, na wypadek pogwałcenia albo wypowiedzenia traktatów. Zaznaczył równocześnie, że autorytet L. N. został w ostatnich czasach zmniejszony, czemu dziwić się nie należy, bowiem zbyt często postanowienia L. N. nie były wykonywane.

POLSKA NA STRAŻY POKOJU

Jeżeli chodzi o uwagi rządu francuskiego co do układów „mających na celu zapewnienie i wzmocnienie bezpieczeństwa europejskiego” — mówił dalej min. Beck — to mój kraj był z pewnością jednym z tych, które najmniej zajmowały Radę zagadnieniem swego bezpieczeństwa. Jeżeli poruszam tę kwestję, to dlatego, by przypomnieć, że jeszcze kilka lat temu atmosfera na wschodzie Europy była zaogniona.

POKOJOWE UKŁADY Z SASIADAMI

Muszę stwierdzić z tem większym zadowoleniem, że stosunki polityczne w tym rejonie przeszły od tego czasu ewolucję niezmiernie pomyślną. W roku 1932 rząd polski wspólnie z rządami Estonii, Finlandii i Łotwy zawarł z rządem sowieckim układy, stwarzające między Związkiem Sowieckim, a jego północno-zachodnimi sąsiadami systemat pokoju, nieagresji i stosunków dobrego są-

siedztwa. Jeżeli spojrzeć z kolei na zachodnie granice Polski, to trzeba stwierdzić również korzystną ewolucję stosunków z Niemcami, z którymi zawarliśmy pakt nieagresji.

NIEPOKÓJ POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ

Czy można się dziwić temu, że polska opinia publiczna była niezmiernie zdziwiona licznymi i natarczywymi nawoływaniami do zapewnienia pokoju na wschodzie Europy, które rozbrzmiewały właśnie w chwili, kiedy powyższe dwa doniosłe akty przyczyniły się w sposób tak istotny i znamienity do stabilizacji stosunków między Polską, a dwoma mocarstwami sąsiednimi. Nie będę ukrywał przed moimi szanownymi kolegami, że ten fakt wzbudził poważne podejrzenia polskiej opinii publicznej, która zadawała sobie pytanie czy pewne zamierzone układy nie mogły naruszyć stanu pokoju.

Z punktu widzenia swej racji stanu rząd polski uważa te dwa akty, jako podstawowe i najdonioslejsze. Oto dlaczego rząd polski nie może przystąpić do studjowania jakichkolwiek nowych projektów dotąd, dopóki nie przekona się, że projekty nie pociągną za sobą w konsekwencji żadnego poważnego niebezpieczeństwa dla interesów Polski i Europy.

Ogłoszenie nowej Konstytucji

W dniu wczorajszym Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku dyrektora naczelnego Mościc, b. min. Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowskię. W związku z tem rozeszły się pogłoski, które już krążyły podczas ostatniego

prześilenia rządowego, że inż. Kwiatkowski ma niebawem wejść w skład rządu, w charakterze wicepremiera dla spraw gospodarczych.

W kołach politycznych utrzymują, że nowa konstytucja zostanie ogłoszona we wtorek 23 b. m. Równocześnie autorzy Konstytucji premier Sławek, wicemarszałkowie Sejmu Car i Makowski oraz sen. Rostworowski zostaną odznaczeni wysokimi orderami. Premier Sławek otrzymał ma order „Orła Białego”

5-letnia bohaterka

ratując siostrę utonęła sama

tonącej na ratunek.

Rozpaczliwą walkę z rwącym prądem obu dziewczynkę zauważył ojciec, któremu udało się wyratować młodsze dziecko.

Pięcioletnia

Z niewyjaśnionej przyczyny powstała panika. Tłum zaczął tłoczyć się w wąskie uliczki, przewracając i ratując kobiety i dzieci.

72 osoby, przeważnie kobiety i dzieci, utraciły życie.

bohaterka, utonęła.

Zwłoki jej wydobyto z Olzy w Jablonkowie.

OD ŚWITU DO NOCY

Z Kowna donoszą: dn. 17 b. m. upływa termin apelacji od wyroku sądu wojennego w procesie kłapędz-kim. Dotychczas złożyło apelację 80 osób z pośród skazanych.

W kopalni węgla w Stellmton w Nowej Szkocji nastąpiła eksplozja, w czasie której zginęło 7 górników.

W Rzymie rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Włoch, w którym startuje m. in. Jędrzejowska oraz Wittman. W grze pojedynczej pań Jędrzejowska wygrała walkowerem z p. Rosambina.

Olbzrmie nadużył'a

PARYŻ, (PAT). „Liberte” donosi, że w Lyonie wykryto wielkie sprzeniewierzenie, którego dopuścił się jeden z urzędników tamtejszego merostwa. Roztrwonil on powierzono jego p'eczny fundusz. Nadużycia te popełniono w ciągu 7 lat. Jak wiadomo-burmistrzem Lyonu jest min. Herriot.

MOR. OSTRAWA, (PAT). W polskiej gminie Piasku koło Jablonkowa na Śląsku n. Olzą wpadła do wezbraniej Olzy 2-letnia dziewczynka, córka rolnika Lipowskiego. Jej starsza 5-letnia siostra rzuciła się

Tłum Arabów strąłował 72 osoby

LONDYN, (PAT). Na wyspie Bahrain (w zatoce Perskiej o 32 km. od wybrzeży El Hara w Arabii) przed domem kupca Persa, który rozdawał biednym jałmużnę, zebrał się tłum przeszło 2000 Arabów.

Krwawa walka na tle politycznem

MOR. OSTRAWA, (PAT). W Fulneku na Morawach doszło w czasie zebrańa zwolanego przez „Sudetendeutsche Heimatsfront” Henle'na do groźnego starcia między zwolennikami Henleina a komunistami i niemiec-kimi socjalistami.

reg osób zranionych do krwi łepami przedmiotami i nożami. Sala i urządzenia wewnętrzne zostały zdemolowane. Zebranie zostało przez władze rozwiązane.

Rannych, którym lekarz udzielił na miejscu pierwszej pomocy, odwieziono do szpitala. Policja przeprowadza liczne aresztowania.

Katastrofalna eksplozja amunicji w St. Zjednoczonych

NOWY JORK. W dniu wczorajszym w miejscowości Helenwood, w stanie Tennessee wybuchł z nieustalonej narażenie przyczyny pożar w składzie a-

municyjnym oraz dynamitu i prochu. W pewnej chwili nastąpiła potworna eksplozja, której skutki okazały się fatalne

Około stu ludzi zostało zabitych. Wielu jest ciężiej lub lżej rannych. Budynek stacyjny oraz 36 okolicznych domów uległo cał-

kowitemu zniszczeniu. W składzie amunicyjnym było w chwili wybuchu pożaru przeszło 200 skrzyń materiałów wybuchowych

Listy z Niemiec

61.000 robotników w niemieckim przemyśle wojennym

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

Essen, w kwietniu.

Niemiecki D-Zug niósł mnie wygodnie na brzegi Renu, ku słońcu, zieleni, kwiatem cudownej Nadrenji, ku winnicom Palatynatu.

Dziennikarski pech położył jednak na mej drodze Westfalję, zagłębie Ruhry i

cały las kominów, zanim dotarłem nad brzegi samego Renu, do stóp przepięknej katedry kolońskiej z jej kolumnowym gotykiem.

Oto minąłem już Hanower. Oto Westfalja, z jej kopalniami węgla i obrzynieami zakładami przemysłowymi, oto Essen,

Królestwo Kruppa,

który w tej chwili zbroi odrodzoną dekretem z dnia 16 marca armię niemiecką. Z 7 dywizyj będzie teraz 36. Pozostaje przeto do uzbrojenia 29 dywizyj. Roboty starczy na długo. A u samego tylko Kruppa pracuje obecnie 61 tysięcy robotników. Okrągo pół miliona go dzin pracy dziennie. W r. 1933 zakładu Kruppa zatrudniały tylko 40.000 robotników. Obróty handlowe za rok 1934 zwiększy

ły się o 110 milionów marek, czyli o 50 proc. więcej w porównaniu z r. 1933.

Oczywiście nie należy sądzić, aby Krupp pracował dla Paragwaju, Boliwji i Chin.

Pracuje przedewszystkiem, a nawet niemal wyłącznie w tej chwili, dla rynku własnego. W najlepszych czasach wojennych królestwo Kruppa zatrudniało 100 tysięcy robotników. A dziś 61 tysięcy... Przy tak masowej produkcji kwitną oczywiście i inne zakłady Kruppa: kopalnie węgla, rudy żelaznej, huty, stalownie i t. d. Taki np. Bochumer Verein, pracujący przeważnie dla zakładów Kruppa, podniósł w IV kwartale ub. r. produkcję surówki o 40.000, a stali o 25.000 tonn.

Jeżeli piszę o królestwie Kruppa, nie mam na myśli tylko jego zakładów, ale całą tę, piękną zresztą, nadreńską okolicę, która stanowi

najbardziej uprzemysłowiony zakątek Niemiec.

Bo gdzie są kopalnie węgla, tam oczywiście powstaje przemysł, który z tego węgla korzy

sta. Ten zakątek właśnie widział początek i koniec olbrzymiej fortuny Hugona Stinnesa; tu także jest drugie królestwo, królestwo Thyssena. Cała ta Westfalo - Nadrenja, to jeden las kominów fabrycznych, wysokich pieców, wież szczybowych i t. d. Ale od szeregu lat już ciężki przemysł tutejszy przeżywał kryzys, dopóki kierownicy gospodarczy Trzeciej Rzeszy nie przysłali w pomoc z zamówieniami. Nastąpiło ożywienie na rynku wewnętrznym, ale stracono wiele pozycji zagranicą. Ale w ostatnich czasach znów piło nasytanie rynku wewnętrznego i minęła i ta konjunktura. Przemysł westfalsko - nadreński musi przeto szukać znów drogi na zewnątrz, odzyskiwać rynki stracone i zdobywać nowe, co przecież nie da się osiągnąć bez pewnych ofiar w cenie towaru dla zwalczania starej i nowej konkurencji. Wobec dlatego solidny przemysł solingenski zaczyna się chwycić metod dumpingowych, aby się uchronić od dalszego spadku produkcji, która wyniosła za 2 pierwsze miesiące r. b. 10 proc.

Przemysł węglowy nie mógł wykorzystać sezonowej konjunktury zimowej, gdyż w tym roku w Niemczech,

zimy prawie nie było.

Mimo to zatrudniono więcej robotników, nietylko z rzeczywistej potrzeby, ile ze względów polityki gospodarczej. Dano zatrudnienie bezrobotnym, a jednocześnie powiększono liczbę „świętówek”. Mimo to bezrobocie nie może zniknąć zupełnie w potężnym zagłębiu przemysłowym. Liczba bezrobotnych podniosła się nawet w ciągu ostatnich miesięcy zimowych o 37.000 osób i dopiero w marcu spadła znowu. Z końcem lutego ogólna liczba bezrobotnych wynosiła w całym zagłębiu westfalsko - nadreńskim

blisko 700 tysięcy osób.

Dużą trudność w normalnej

produkcji stanowi brak surowców, wywołany brakiem dewiz na ich sprowadzenie z zagranicy. To też uczeni niemieccy pracują stale

nad stworzeniem surowców, czy produktów syntetycznych, aby uczynić Niemcy pod wieloma względami krajem samowystarczalnym. Benzynę już oddawna wydobywa się z węgla. Szuka się syntetycznego kauczuku. Prawdziwa Niemka

nie powinna nosić pończoch z jedwabiu prawdziwego, lecz ze sztucznego jedwabiu niemieckiego. W przemyśle tekstylnym dodaje się już 50 proc. przędzy sztucznej, wyproduk-

wanej w kraju. Gotowanie i pranie takich materiałów dało — jak mnie zapewniono — doskonałe rezultaty.

Podlejsze skóry wyrabia się z odpadków starych i nowych skór, wskutek czego produkcja obuwia wypada taniej. W dolinie rzeki Ahry mają być w tym roku po raz pierwszy przeprowadzone próby z uprawą lnu na wielką skalę. Pod uprawę bierze się narazie 60 hektarów i obszar ten przy dobrych wynikach pierwszego roku będzie się stale powiększać.

Wszystko to odbywa się pod hasłem samowystarczalności. A. Th.

Obozy Pracy dla dziewcząt

Towarzystwo Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą, które prowadzi obozy pracy, przystąpiło do zakładania takich obozów również i dla młodzieży żeńskiej. Osiedle dla junaczek zorganizowane zostanie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W pierwszym obozie pracy dla dziewcząt pracować będą mogły córki bezrobotnych, zarejestrowanych w wieku od lat 16 do 22, przyczem zastosowany

będzie regulamin, jaki obowiązuje w obozach przysposobienia wojskowego.

Ochotniczki w obozach pracy dla dziewcząt zatrudnione będą tylko 6 godzin dziennie, przyczem otrzymywać będą nagrodzenie takie, jak junacy, t. j. 50 gr. dziennie, całkowite utrzymanie, oraz książeczki oszczędnościowe z 5 zł. wpłatami miesięcznie. Obóz dla junaczek obliczony jest na 100 dziewcząt.

Śledztwo w sprawie bileterów na dworcu Głównym

Jak donosiliśmy, zostało wykryte nadużycie ze strony kilku bileterów na dworcu Głównym, którzy nie dziurkowali biletów peronowych, sprzedawali je następnie nielegalnie i w ten sposób narażali władze kolejowe

na straty. Śledztwo w tej sprawie jest w toku. Zatacza ono coraz szersze kręgi. Niewątpliwie ma się do czynienia ze zorganizowaną bandą. W najbliższych dniach należy spodziewać się konkretnych wyników śledztwa.

Inspektorzy policji angielskiej w Warszawie

Za pośrednictwem Generalnego Konsulatu R. P. w Londynie wysłały polskie władze sądowe wezwania dla trzech inspekto-

rów Scotland Yardu, którzy zeznawać mają w charakterze świadków w wielkim procesie fałszerzy znaczków ubezpieczeniowych.

Zaległe prace robotników P. P. G. będą pokryte

Dowiadujemy się, iż związki zawodowe robotników przemysłu gumowego podjęły starania u syndyka masy upadłości Pe. Ge. w sprawie wyrównania zaległych plac. Według otrzymanych zapewnień pierwsze fundusze uzyskane z sprzedaży towarów i surowców znajdują-

cych się na składach Pe. Pe. Ge., obrocone będą na wypłatę robotnikom, którym należy się około 50.000 zł. Sprawa ewentualnego uruchomienia fabryk Pe. Pe. Ge., przedstawia się nie pomyślnie, gdyż przy obecnym stanie zakładów nie ma żadnych szans na wznowienie produkcji.

Jak wiadomo proces ten wyznaczony został przez wydział VIII karny Warszawskiego Sądu Okręgowego na dzień 29 b. m. Na ławie oskarżonych zasiadzie 6 uczestników afery z drukarni Drabinka i Czapnikiem na czele. Gdyby inspektorzy policji angielskiej nie przybyli na proces, zajdzie konieczność odczytania ich zeznań złożonych w swoim czasie w drodze rekwizycji przed sądem londyńskim.

Pan profesor

[A. E.] Mikulski! — krzychał profesor Orczyk — co tam robisz pod ławką?

— Nogę rozcieram, panie psorze.

— Kpisz ze mnie, łajdaku?

— Naprawdę, panie psorze, noga mi zasnęła.

— Noga ci zasnęła? Żeby mi to ostatni raz było! Nie waz się przychodzić do szkoły z niewyspaną nogą! A czemuś tak głowę ogolił, Mikulski?

— Bo się tera ciepło robi.

— Wyglądasz jak kryminalista. Jeżeli mi jutro przyjdiesz z taką głową, to cię za drzwi wyrzucę.

— Przecie mi do jutra włosy nie odrosną.

— Klócić się ze mną będziesz? Ja cię nauczę! Pojedź no tu bliżej, smarkaczul! Kto stworzył niebo i ziemię?

— To naprawdę nie ja, panie psorze.

— Siadaj, głupcze, na miejsce! Dwóję masz.

Po lekcjach chłopiec poszedł z placem do domu.

— Co ci to, synus? — pytał pan Mikulski.

— Nauczyciel mi dwóję dał.

— A może lekcji nie umiał?

— Gdzie tam! On sam nic nie umie. Przecie przez całą lekcję pyta nas i pyta. Gdyby

umiał, toby nie potrzebował o wszystko pytać.

Pan Mikulski mocno się zafrasował i nazajutrz udał się do szkoły. Tam porozmawiał z nauczycielem i rozmowa ta zaprowadziła go na ławę oskarżonych.

— Proszę pana sędziego — mówił pan Mikulski na rozprawie — przychodzę do tego pana profesora i pytam go, dlaczego go się, do wielkiej cholery, furt mego synka czepia.

„A bo on się źle uczy, a w po niedzialek nie przyszedł do szkoły” odpowiada nauczyciel. „Nie przyszedł” mówię „bo moja żona miała połóg”. „A dlaczego w zeszły poniedziałek nie był?” „Bo moja żona także samo miała połóg”. „Czyś pan zwarjował” — mówi nauczyciel, „co tydzień pańska żona rodzi?” — „Nie rodzi” — powiadam — „tylko jest akuserką. Jeszczem takiego głupiego nauczyciela nie widział, żeby mu wszystko trza było na talerz wykladać.”

No i on się obraził o tego „głupiego nauczyciela”. A przecie w tem nic obraźliwego nie było, bo głupota to, przecie ludzka rzecz, proszę wysokiego sądu.

Sąd skazał pana Mikulskiego na 50 złotych grzywny za obra-

Janusz Kmicic

W oczach waszych jest potęga

Tajemnica woli i wzroku

Oto mamy przed sobą medjum, pogrążone w głębokim śnie. Skontrolowaliśmy prawdziwość snu i zasugerowaliśmy świetne samopoczucie uspionego osobie. Zaczynamy eksperymentować.

BITWA NA FRONCIE

Rozkazy nasze wydawane przez nas medjum, mogą się być czyż złudzeń wszystkich naszych pięciu zmysłów. A więc mówimy naprzykład: „Jesteś na koncercie, słyszysz wspaniałą muzykę, gra Paderewski”. W tejże chwili twarz medjum przy biera wyraz skupienia, jest zachwycona muzyką, a nawet je-

śli poprosimy, by zanuciło melodję, którą słyszy, uczyni to bez namysłu.

Możemy również powiedzieć medjum, że jest w pobliżu frontu wojennego. Bitwa wre, słychać kanonadę karabinów maszynowych i huk dział. I oto na twarzy medjum natychmiast odmaluje się strach i uszy zatkają rękami.

To są złudzenia słuchu, które możemy narzucać medjum, w zależności od swych pomysłów.

AMONIAK WSPANIAŁEMI PERFUMAMI

Złudzenia powonienia mogą

doprawdy wprowadzić nas w zdumienie. A więc bierzmy flaszkę napełnioną potrojnym amoniakiem i podsuwając pod nos medjum, mówimy, że to są najwspanialsze francuskie perfumy. Wiadomo, że w normalnych warunkach powąchanie silnego amoniaku wywołuje łzy, tamuje oddech i t. p. Medjum natomiast stwierdza, że zapach jest wspaniały i może wachać amoniak, bez żadnej szkody dla siebie.

Jeżeli zaś podsunieśmy uspionemu osobie flaszkę z czystą wodą i powiemy, że jest to amoniak, medjum skrzywi się, zasłoni ręką nos, zacznie się krztusić, a z oczu spłyną łzy obficie.

REKA NIECZUŁA NA BÓL

Ciekawe są złudzenia dotyku. Biorę np. jakiś przedmiot, mówię do medjum, że jest to

rozpalone, żelazo i zbliżam go powoli do ręki medjum. Ręka uspionego się cofa, a z chwilą dotknięcia przedmiotem, wywa się z pierśi jego okrzyk, bólu, ba występują na rękę wyraźne ślady oparzenia.

Jeśli natomiast powiemy medjum, że ręka jego jest nieczuła na żaden ból fizyczny, to wówczas możemy przypalić skórę medjum papierosem, a ono nawet nie drgnie.

UPICIE SIĘ WODA

Zabawne są złudzenia smaku. Bierzemy kartofel surowy, mówiąc do medjum: „Oto wyborne jabłko. Zjedz je”. Medjum bierze kartofel i zjada go ze smakiem, zostawiając ogryzek tak, jak to się praktykuje, przy jedzeniu tych smacznych owoców.

Teraz bierzemy szklankę czystej wody i mówimy, że to wódka.

Medjum, pijąc rzekomą wódkę krzywi się pociesznie, a po wypiciu paru łyków, jeśli ma słabą głowę, jest kompletnie pijana. Idąc zatacza się, wypięje wywuje różne piosenki i jak pijany gada głupstwa.

W KRAINIE Z 1001 NOCY

Pozostały nam jeszcze złudzenia wzroku, które również możemy wywołać u medjum paroma słowami. Przenieść więc możemy medjum w ciągu paru minut z jednego krańca świata na drugi, sugerować mu pobyt w czarownych krainach z baśni tysiąca i jednej nocy, widzieć najbardziej fantastyczne, a urojone obrazy.

Po przebudzeniu zachwycać się ono nimi będzie i opowiadać o nich z entuzjazmem.

Oczywiście poszczególne złudzenia możemy łączyć razem, ale o tem pomówimy w następnym odcinku

Wesoły Kacik

PYSKÓWKI



Pyskówki to bardzo przyjemna rzecz, bo najpierw idzie się nawymyślać bliźniemu, potem bliźni wymyśla nam, z kolei idzie się razem z bliźnim do sądu, aby wreszcie „pójść być niewinnym”, albo pójść do arestu, albo też iść zapłacić grzywnę. Tyle przyjemności za głupie parę złotych, czy to nie rozkosz?!

Młodzi pania Przytycka, a pania Liczka zaczęły się od głupstwa. Pierwsza z nich puściła wersję na całą prawie kamienicę, że córka pani Liczkiej, która tego dnia wyszła w majtkach, a wróciła bez. Jakżeż pani Liczka mogła puścić płazem taką obrazę! Poszła i nawymyślała.

Zwykłą koleją rzeczy sprawa znalazła się w sądzie.

— Ile pani ma lat? — zapytał sędzia panią Przytycką.

— Jestem dwa lata od niej młodszą — odrzekła zapytana, wskazując na przeciwniczkę.

— A pani ile ma lat? — zwrócił się teraz sędzia do oskarżycielki.

— Ja? Trzydzieści.

— Jakto? Trzy lata temu stała pani jako świadek i mówiła, że też ma trzydzieści.

— A bo ja, proszę pana sędziego nie zwykłam mówić w bec sądu raz tak, a drugi raz siak, tylko zawsze jednakowo.

— Więc o co poszło? — pytał dalej sędzia.

— A to proszę sądu Przytycka powiedziała, że moja Andzia miała kłopot z majtkami, kiedy ona przecież wcale majtek nie nosi, bo jest zahartowana. Pan sędzia może to w każdej chwili sprawdzić. No to przecież musiałam się za nią ująć.

— Ładnie się ujęła panie sędzio, jak rozpuściła pysk, niezmiernie bicz dziadoski. Nauką mi od makolągwy, Otylii, bulwy i innych nieprzyzwoitych rzeczy.

— A ona mi nie powiedziała, że gdyby miała rewolwer przy sobie, toby mi dała trzy razy w pysk.

— Ty lafiryndo, nie wiesz, że mi w sądzie pokazał. Pokaż, no pokaż, jak pan sędzia zobaczy, to cię na ciężkie więzienie skaze.

— A ty nie powiedziałaś, że mnie i sąd masz tu i tu! Niech się pan sędzia zapyta tej rysopisistki dzie. No mów!!!

Przeciwniczki biorą się za włosy, sędzia młdeje, woźny kryje się w kącie, rozbawiona publiczność bije brawo, a niekto przyzwyczajony zakłada się, która strona zwycięży.

No i czy pyskówki, to nie jest przyjemna rzecz?!

Nikodem Zduń.

HUMOR

W SĄDZIE

— Czy życzy pan sobie obrońcy?

Nasze wielkie ankiety z nagrodami
Moja pierwsza miłość

Miłość do kasiarza (Godło: Zrozpaczona)

W dalszym ciągu druku emy prace Czytelników na temat ankiety p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ”. Komisja ankietowa przy Redakcji „OSTATNICH WIADOMOŚCI” wyznaczyła nagrodę w wysokości 25 zł. za następującą pracę, podpisaną godłem „Zrozpaczona”

Raz jeden tylko kochałam. Kochałam całą duszą, tak jak kochać potrafi dwudziestoletnia dziewczyna. Ale

MIŁOŚĆ JEST SLEPA, tak ślepa jak los. Miłością kierować nie można, miłość sama prowadzi, czasem do szczęścia, częściej jednak niesie ból.

STRASZNY BÓL MORALNY.

Jesień, przesłonna polska jesień, w parkach drzewa pożółkły, czerwone słońce wyglądało zza chmur, natura zwolna szykowała się do zimowego snu. Miałam wolny dzień od zajęć i korzystając z pięknej pogody, wybrałam się na spacer. Celem moim był park Paderewskiego.

Wcześniej było jeszcze bardzo, aleje świeciły pustkami i tylko gnie niegdzie widać było wózki z dziećmi.

W powietrzu unosił się jakiś dziwny, majestatyczny spokój, który

DZIAŁA NA SERCE MŁODEJ DZIEWCZYNY

niby najlepsze lekarstwo.

Usiadłam na jednej z ta-

wek, znajdujących się w pobliżu stawu. Myślałam, o czym to zresztą myśleć potrafi młoda sentymentalna dziewczyna...

MYślałam O MIŁOŚCI...

Zazdrościłam koleżankom, że mają swoich chłopców,

ZE SĄ KOCHANE

i że same kochają. Ja jedna tylko byłam samotna. Nie umiałam jeszcze tego zrozumieć, tem bardziej, że natura nie poskapiła mi urody...

O! poprostu

NIE MIAŁAM

SZCZĘŚCIA W MIŁOŚCI,

mówili o mnie, że jestem nieprzystępna, że nie potrafię kochać.

Pozorem nie należy nigdy wierzyć, głosi stare powiedzenie, tego jednak nie umiałam nigdy mężczyźnie wytłumaczyć tem bardziej, że nie miałam odwagi. Od najmłodszych lat cechowała mnie chorobliwa wprost

SKROMNOŚĆ

I WSTYDLIWOŚĆ.

Mineła godzina jedna, potem

druga, zbliżała się pora obiadu. Z żalem należało wracać do domu.

Przechodziłam jedną z szerokich alei, gdy nagle zza zakrętu wypadł powozik unoszony z szaloną szybkością przez parę wspaniałych gniadoszów.

Było już za późno, żeby się cofnąć...

W OCZY ZAJRZAŁA MI ŚMIERĆ...

Już, już rozpedzone konie wpadały na mnie, gdy nagle po czułam, że

PORYWA MNIE JAKIEŚ MOCNE RAMIĘ

i unosi w bok, ratując mnie w ten sposób od niechybnej śmierci.

W pierwszej chwili nie potrafiłam zdać sobie sprawy, kto mnie uratował, byłam jeszcze ciągle pod grozą niebezpieczeństwa.

— Proszę się uspokoić, mówił mi spokojny głos, to już nie grozi, nic teraz Pani nie grozi...

Dopiero po dłuższej chwili

spojrzałam

NA SWEGO WYBAWCE.

Był to przystojny brunet ubrany z wyszukaną elegancją. Był takim moim

KRÓLEWICZEM Z BAJKI, był typem, który widziałam w swoich snach, typem, którego, czułam, że potrafię pokochać.

Zacząłam mu dziękować...

Ależ proszę Pani, bronii się, zrobiłem to, co by zrobił każdy na moim miejscu, zresztą było to takie łatwe...

Wdaliśmy się w pogawędkę. Mój zbawca przedstawił się jako Ryszard B. Wróciliśmy do miasta razem. Mówiliśmy o wszystkim, opowiadałam mu o sobie, o domu, co robię, gdzie pracuję.

Ryszard nie mówił o sobie nic. Gdy go spytałam o jego przeszłość, uśmiechnął się pod wąsem i powiedział: Proszę pa ni.

WYKRESLAMY PRZESZŁOŚĆ...

Mineło kilka dni. Dzień dzień spotykałam się z moim wybawcą. Podświadomie czułam, że go kocham, że

KOCHAM GO DO SZALEŃSTWA.

Znajomość nasza była jednak ciągle zupełnie luźna. Ryszard zachowywał się z pewną rezerwą, ja natomiast nie śmiałam wyjawiać mu, co dzieje się w moim sercu.

Dalszy ciąg nastąpi.

AUTORKE POWYŻSZEJ PRACY PROSIMY O ZGŁOSZENIE SIĘ DO REDAKCJI „OSTATNICH WIADOMOŚCI” — (WIDOK 21) W CIĄGU 5-CIU DNI, CELEM ODEBRANIA NAGRODY

Co przeżywa kobieta pracująca
Wychowawczyni do.. wszystkiego (Godło: Aldona)

Ilekoż pozostaje samotna w mieszkaniu, a kochane dzieciaki moje dawno już są w objęciach Morfeusza, wówczas przy pominięciu sobie dokładnie przeżyte dni w charakterze wychowawczyni.

Och, na pewno nie wiecie, ile może przeżyć taka zwykła wychowawczyni, zadaniem której jest opiekowanie się obcymi dziećmi. Pomijam już fakt, że nieraz cicho, poplakałam zmuszona do wysłuchiwania pretensji moich chlebobdawców.

Tacy państwo absolutnie nie interesują się losem przygodnej pani. Dla nich ważnym jest tylko, by ta, której placą za opiekę nad dziećmi, była zawsze uśmiechnięta i by „milusińscy” nie mieli powodu do skarg. A niech się zdarzy, że dziecku stała się mała znacząca krzywda, wówczas uciekaj kto w Boga wierzy. Powstaje tak straszliwa awantura, jakby kto dokonał zbrodni. A przecież była to drobnostka i wystarczyłoby grzeczne słówko i sprawa byłaby załatwiona.

No, ale ja się zagalopowałam. Mam przecież napisać o tym moim przeżyciu. Otóż przypadek zrzadził, że otrzymałam pracę w domu znanego przemysłowca p. Karola S., człowieka, o którym opowiada no, że jest posiadaczem olbrzymiego majątku.

Cieszyłam się, jak małe dziecko, że wreszcie będę miała jakieś stałe oparcie, że nie będę miała potrzeby waleśać się po ulicach miasta i beznadziejnie poszukiwać pracy. Nie życzy nikomu, by zaznał tej „rozkoszy”.

— Nie, dziękuję. Może mi pan sędzia wystara się lepiej o paru dobrych świadków?

SZCZĘŚLIWI

— Czytales, jak w Ameryce uprowadzono jednemu miljonero-
rowi żonę?

— Czytałem. Mają szczęście ci Amerykanie!

Pierwszego dnia dowiedziałam się od swej pani, że pod opiekę oddane mi będą chłopczyk 8-letni i dziewczynka 6-letnia. Placa była niezbyt duża, ale zato otrzymywałam utrzymanie i mieszkanie.

Pierwszy tydzień pracy przeszedł jakoś bez wrażeń. Dzieciaki przyzwyczały się do mnie i nawet zauważyłam, że mnie lubią. Dało się odczuć to na każdym kroku. Obiad jadaliśmy zazwyczaj w swoim pokoju. Podawała mi służąca.

Któregoś dnia, gdy wyszłam z dziećmi na spacer, natknęłam się na schodach na mężczyznę, lat około 50-ciu. Był przystojny i elegancki. Dzieciaki z okrzykiem — „Tatusiu!” — powitały eleganckiego pana.

Zrazu nie orjentowałam się w sytuacji. Muszę bowiem dodać, że umowę ze mną zawierała pani domu, od niej miałam otrzymywać pieniądze, jej tylko rozkazów musiałam słuchać. Wiedziałam, że dzieciaki mają swego ojca, ale przyznaję się ze skruchą, że swego chlebobdawcy nie znałam. Nie interesowałam się nim. Bo i właściwie z jakiego powodu miałam okazywać dlań zainteresowanie.

A tu nagle takie spotkanie. Gdy wreszcie dzieciaki skrupulatnie wycalowały oca, jego-
mość odwrócił się do mnie i grzecznie zapytał:

— To pani jest wychowawczynią moich dzieci?

Odpowiedziałam:

— Tak jest.

— Ach to bardzo mi miło.

Jestem Karol S.

Podalałam swe nazwisko, a on bez namysłu uściśnął moją rękę. Sensacja, prawda?

Podczas tej krótkotrwałej „przygody” p. S. uparcie mi się przyglądał. Lekko się zarumieniłam. A on oddalając się, grzecznie uchylił kapelusza i patrzył na mnie...

Nie przywiązywałam wagi do tego spotkania.

Po upływie kilku dni, gdy w swoim pokoju porządkowałam swe rzeczy, nagle weszła służąca i rzekła:

— Pani dziś będzie jadła obiad z państwem. Tak mi kazał powiedzieć pan...

Aż mnie poderwało z miejsca...

Dalszy ciąg nastąpi.

PROGRAM RADJOWY

CZWARTEK, 18 KWIEŃNIA
6.30 Pieśń Wielkopostna. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.50 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał 12.05 Audycja dla dzieci. 12.30 Muzyka religijna. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.15 Koncert muzyki salonowej. 13.45 „Z rynku pracy”. 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45 Koncert (płyty). 16.00 „Stabat Mater” (Tr. z Katowic). 16.30 Pogadanka w języku francuskim. 16.45 Pieśni kościelne i motety wielkopostne. 17.00 „Serce przemawia” — Reportaż. 17.15 „Legenda Wielkiego Piątku”. 18.00 Pieśni religijne. 18.15 „Conrad i świat” (poglądy religijne). 18.30 „Skryzanka ogólna”. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Koncert reklamowy. 19.00 Muzyka (płyty). 19.15 „Wiadomości rolnicze”. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Utwory fortepianowe Stanisława Nawrockiego. 19.50 Feljton aktu alny. 20.00 „Dokąd jechał w święta?”. 20.20 Transmisja z Filharmonii. 23.05 Muzyka salonowa. 23.30 Rozmowa z angielskimi słuchaczami. 23.45 Pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy”.

„BOCIANY LECA”

Cieszą się dzieci, gdy w pierwsze dni wiosenne ujrzą przylatujące z dalekich krajów bociany. Gdzie były te ptaki przez całą, długą zimę, co widziały w swej podróży ponad ładami i morzami? Opowie o tem dzieciom dziś o godz. 12.05 Jan Brzoza w audycji, która transmitowana będzie ze Lwowa. Następnie usłyszą dzieci audycję z Krakowa.

„SERCE PRZEMAWIA”

Sensacyjny reportaż z kliniki lekarskiej w Krakowie

Dziś o godz. 17.00 powtórzony zostanie reportaż z Krakowa z Kliniki prof. dr. Jana Łętkowskiego, reportaż prowadzić będzie dr. Stanisław Karasiński.

Na falach eteru przemówi serce ludzkie: przy zastosowaniu bowiem aparatury, służącej w klinice do zbiorowego obsługiwanie chorob przez studentów w czasie wykładu, będzie można słyszeć ton serca niemal 10-

samo, jak wysłuchuje je badający lekarz. Aparat odnośny konstrukcji inż. Kibińskiego, składa się z dwu wzmacniaczy trójlampowych i posiada specjalne urządzenia celem możliwie wiernego odtworzenia tonów serca.

„LEGENDA WIELKIEGO PIĄTKU” W „TEATRZE WYOBRAŹNI”

Dziś w Wielki Czwartek o godz. 17.15 Teatr Wyobraźni nadaje oryginalne słuchowisko napisane przez Jerzego Machnickiego dla radia, p. t. „Legenda Wielkiego Piątku”. Będzie to audycja łącząca w sobie nastroje i Wielkopiątkowe tradycje literackie ujęte w całość słuchowiskową, z ilustracją muzyczną.

Dalszy ciąg nastąpi.

Coś dla pani



Jeśli pani ma kłopot, jak odświeżyć szlifierkę, proszę przybrać ją modnym materiałem pastastym.

OKECIE, KRÓLESTWO SAMOLOTÓW

Wystawa zamętu budowlanego i bezplanowości

— Mój Boże! Jak tu się zmieniło na Okęciu! Za mojej młodości były tu pola i pola... Domu murowanego ani na lekarstwo! Wszystkie chałupy strzechy kryte i pola naokoliczności — taką przemową darzy nas w drodze na Okęcie stary robociarz, którego ogarnęło wzruszenie na widok rozrastającej się dzielnicy.

Tramwaj mknie po jednotorowych szynach, zarzuca przy lekich zakrętach, to chybocze się, jak mu każe nierówny poziom ziemi...

W rozświetlonym lazurze nieba szybują srebrzyste ptaki, grając na swych wielokrotnych motorach hymn nowoczesności...

Po chwili nasz sąsiad, rozjeżdżony się po widok reżu, ciągnie dalej swe uwagi:

— Ktoby z nas przed czterdziestu laty pomyślał, że na naszych polach staną takie piękne fabryki, gmachy, kamienice! Ze pójdzie przy drodze tramwaj! Ze furkotać nam będą nad głowami samoloty! A przecież stało się!

Na początku wielkiej wojny dostałem się do niewoli niemieckiej. W wigilję Bożego Narodzenia 1914 roku uciekłem do Holandji. Byłem tam dwa lata i napatrzyłem się, jak żyją tu

dzie. Kudy nam do nich! — machnął ręką, przypomniał sobie sznyel rosyjskiego żołnierza, w którym dostał się na front niemiecki, stamtąd do niewoli, a już dalej pchnął go los do szczęśliwej krainy ludzkiej pracy. Chcieli Holandję wciągnąć do wojny, ale ludzie powiedzieli i mieli rację:

— Niech se Wilhelm walczy z Wilhelminą, bo to rodzina, a naszym prawem jest pracować!

— Plakali ludzie w Holandji, gdy im opowiadałem, w jakich warunkach my żyjemy, jak mieszkamy, ile zarabiamy, a na dziwić się nie mogli, że robotnik i chłop polski taki plenny! Piętnaścioro dzieci? To przecie i stworzenie domowe tyle ma tych nie wykarmi! — mawiali. Oni swoje, ja swoje, ale dziś widzę, że trochę w Holandji mieli racji! Chwalił Boga, że duch z Holandji powiał i do nas!

Przystanek. Okęcie. Na lewo strzelają w niebo dumne mury fabryki lotniczej, obok wielkimi łukami z żelaza znaczą się hangary, jeszcze głębiej widać szczyty wspaniałych urządzeń portu lotniczego. Wśród domostw rzucona prosta linja drogi, na prawo pola i wstęgami wody opasane ruiny dawnego fortu rosyjskiego, który ongiś był pilnie strzeżony, stanowił jedno z ogniw w łańcuchu fortocznym dokoła Warszawy, miał Moskiewie służyć ku obronie, a dziś rzucony jest na pastwę losu, jak to ścierwo, które gnije w jego zapomnianych fosach.

Obok fosy za wysokim parkanem mieści się „Dom wychowawczy dla dziewcząt”, gdzie swą kwarantanną życiową odbywają młode przestępczynie i dziewczęta zepchnięte u zarania rozkwitu na śliską drogę nierządu.

— Czy można zwiędzić zakład?

— Bez zezwolenia p. prokuratora Rudnickiego nie można! — odpowiada p. kierowniczka.

— A kilka informacji?

— Gdy p. prokurator Rudnicki pozwoli...

Zamyka się więc za nami brama z kołatką i czekać trzeba na przepustkę p. prokuratora, która Sezam okęcki otworzy.

Przyjrzyjmy się tedy fortowi, zagłębimy do jego groźnych wnętrzy, bo tam nie potrzeba dziś przepustki!

Fort „okęcki”, jak go nazywa ludność miejscowa, okolony jest głęboką fosą.

— Hej, chłopczel! A kapięcie się tutaj!

— No! Całe Okęcie tu się pławi, gdy jest ciepło.

— A głęboka woda?

— Jeszcze jak! Osiem metrów ma głębokości.

— Topią się ludziska?

— A gdzie się nie topią? Przecież tu wody do tego aż za dużo! Najwięcej topi się dzieciaków.

— Szczególnie w pierwszym dniu życia! — szepcze mi do ucha jakiś starszy jegomość. Fo sy tutejsze mają smutną historję, oj smutną!

Wielka przestrzeń fortowych budowli ziemnych przedstawia obraz zniszczenia. Z wody i z wykopów sterczą olbrzymie głązy i bryły betonowe. Porozrywane ściany fortocznego przynętny swym ciężarem przejęcia, lochy i schrony, dobitnie świadczą o niezwyklej pracy inżynierów, którzy je wznosili.

Tu ząb czasu sieje zniszczenie, a tam, hen za fortem, czas rodzi życie, coraz bujniejsze, coraz wspanialsze, królestwo samolotów... A gdyby i tutaj coś zrobić dla życia? Zróbnąć np. wykopy, wywieść gród, użyźnić ziemię i założyć park dla Okęcia! Otoczony wodą (jakież wspaniały tor pływacki i żeglar ski!), usadowiony na wzgórzu, byłby to jeden z najpiękniejszych ogrodów! Czy kiedyś spełni się to pobożne życzenie i Okęcie otrzyma swój rezerwat zieleni?

Czas wrócić na drogę! Po jednej i drugiej stronie „okęckiej arterji komunikacyjnej” rozstawione są domy mieszkalne, jak na wystawie. Na wystawie zamętu budowlanego i bezplanowości! Przy kamieniczkach murowanych, miłych dla oka, choć rażących świeżą czerwienią, wrastają w ziemię chałupki strzechy kryte. Na drogę wylażą gnojowiska z zabudowań gospodarskich, jak w najniebezpieczniejszej wsi. Kramarze, szewcy i krawcy budują na słowo honoru kłitki z desek, oblepionych papą. Gdy wiatr lepiej dmuchnie, trzeszczy to niesamowicie, a gdy deszcz lunie, trzeba w izbie otwierać parasol.

Na taką modłę kryzysową rozrasta się reprezentacyjna dzielnica lotnicza. Do jednego z najpiękniejszych portów lotniczych w Europie trzeba przechozić obok śmierdzących szaleńców z dziurawych desek, brnąć przez błoto i zagłądać do bud, które tutaj nazywają się mieszkaniem i warsztatami rzemieślników...

— Stary Robociarzu! Za mało ducha powiało z Holandji na Okęcie!

Jack Bury

Sutenerstwo i stręczycielstwo

Sąd Najwyższy wyjaśnił, że sutenerem jest mężczyzna, który pozostaje na całkowitem lub częściowym utrzymaniu prostytutki.

Sutenerstwem jest otrzymywanie od takiej kobiety świadczeń materialnych, które nie są odpłatą ani za pośrednictwo, ani za inne ułatwienie nierządu. Różnica między stręczycielstwem a sutenerstwem polega na tem, że sutener nie otrzymuje wynagrodzenia za ułatwienie cudzego nierządu, natomiast stręczycielstwo obejmuje pomoc i współdziałanie przy cudzym nierządzie. Wobec takiego wyjaśnienia sutenerstwo karalne jest z tytułu innego przepisu K. K., niż stręczycielstwo.

Co 30 sekund ślub

„New-York Herald” pisząc o ślubach i rozwodach w U. S. A. wyprowadził ciekawe konkluzje statystyczne. W Stanach odbywa się co 30 sekund ślub, a co 3 minuty rozwód. Więcej niż 17% związków małżeńskich kończy się rozwodem, a 33% — separacją w jej rozmaitych formach prawnych. W okresie wielkiej prosperity w ciągu roku 1929 wydały sądy 201.469 wyroków, orzekających rozwód, a z tej liczby 73% wyroków opiewało na korzyść kobiet. W pięciu wjezieniach Nowego Jorku przebywa przeciętnie co rok 185 rozwiedzionych mężów, którzy odnajdują karę za niewypłacanie swym ex-malżonkom przyznanych im przez sąd alimentów. Koszty, które wynoszą w ciągu roku na całym terenie Stanów honoraria adwokatów w sprawach rozwodowych, opłaty sądowe i inne wydatki sięgają zawrotnej sumy zgórą 2 miliardów dolarów.

DOBRE ZASŁUŻYSZ SIĘ POLSCE

nauczysz czytać analfabeta
Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem” w Polskiej Macierzy Szkolnej
Warszawa, ul. Krak. Przedm. 7

Uniewinnienie braci Sadochów

W sprawie braci Sadochów, którym akt oskarżenia zarzucał, iż dokonali zabójstwa kolegi Józefa Rosińskiego przed barem „Reneta” przy ul. Grochowskiej 119, zapadł wyrok uniewinniający.

Sąd nie dał wiary 2 świadkom, którzy oskarżali Sadochów, poza tem ustalonym zostało, że Sadochowie byli okrutnie pobici, co wykluczało możliwość dokonania zabójstwa.

Przy Janie Sadochu przed rozprawą policja, znalazła żyłkę, która, jak zeznał, przygotował celem popełnienia samobójstwa, gdyby Sąd nie uznał jego niewinności.

TELEFONICZNY DZIENNIK MÓWIONY

Jeden z większych dzienników paryskich wprowadził dziennik mówiony, składający się z krótkich informacji stale, powtarzanych przez speakera. Abonent telefoniczny, chcąc usłyszeć najnowsze wiadomości, łączy się przy pomocy centrali telefonicznej z mikrofonem umieszczonym w redakcji. Licznik abonenta zalicza to jako zwykłą rozmowę. Czas słuchania wiadomości jest automatycznie ograniczony do czasu odpowiadającego objętości jednej serji wiadomości dziennika mówionego.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości”
Cena 10 groszy.

Przymusowe szczepienia

Została ogłoszona ustawa o zapobieganiu chorobom zakaźnym. Obowiązek zgłoszenia, ciążyący na lekarzach, felczerach, położnych a nawet lokatorach, administratorach domów, policji i t. p. dotyczy następujących chorób: dżuma, żółta gorączka, ospa naturalna i wietrzna, cholera azjatycka, dur brzuszny, osutkowy, powrotny, czerwonka, szkarlatyna, dyfteryt, drętwa karku, odra, ogienne zapalenie przyszytnicy, koklusz, malaria, zakażenie pęcherzy, nagminne zapalenie mózgowia, gorączka falista, trąd, gruźlica, róża, jaglica, twardziel, wagiłk, nosacizna, włośnica, wścieklizna, zatrucie jadami mięsami, rybiemi, grzybami oraz ukąszenia przez żmije.

Minister opieki społecznej może wydać rozporządzenie o przymusowych szczepieniach ochronnych przeciw wspomnianym chorobom.

SENSACYJNY WYNALEZEK NOWEGO RODZAJU PUDRU DO TWARZY

Francuscy chemicy, po wieloletnich dociekaniach, wynalazli nowy przepis na puder do twarzy, który całkowicie kładzie kres polskowski nosa i skóry. Nadaje on wspaniały „matowy wygląd”, trwający 8 godzin. Ani deszcz, ani pocenie się nie mogą mu zaszkodzić.



Tajemnica polega na nowym składniku, nazwanym „Podwójną Pianką Kremową”, zawartym obecnie w Nowym Pudrze Tokalon. Stanowi to o próbie wilgoci pudru. Możesz sama zrobić tę łatwą próbę. Posyp palec Nowym Pudrem Tokalon, zanurz go w szklance wody. Po wyjęciu zobaczysz, że palec twój nie jest mokry i błyszczący, lecz zupełnie suchy i „matowy”. Puder ten opiera się wilgoci, ponieważ zawiera „Podwójną Piankę”. To samo dzieje się z twarzą Pani. Skóra Pani nie może się świecić, o ile używa Pani Nowego Pudru Tokalon. Może Pani tańczyć godzinami w dusznej sali i mieć przytem cerę tak świeżą i śliczną, jak gdy Pani przyszła. Wypróbuj dziś jeszcze pudro Nowego Pudru Tokalon, a zobaczysz jak całkowicie odmienny jest on od wszystkich innych pudrów, ponieważ jest jedynym pudrem, opartym na tajemnicy „matowego wyglądu”. Fascynujące, dziewczęce piękno, jakie nada Pani, wzbudzi podziw i zazdrość wszystkich przyjaciółek.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odrodzenie Pudru Tokalon. Należy przesłać 70 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział Warszawa, Traugutta 3.

Walka z przeciwnościami

Największym wrogiem człowieka jest niewątpliwie zniechęcenie, niewiara w przyszłość.

Ze czasu są ciężkie, że o zarobek trudno, że na radykalną poprawę konjunktury wypadnie nam czekać jeszcze długo — o tem wiemy wszyscy i wszyscy się tem martwimy. Ale czyż wynika z tego, byśmy mieli opuścić ręce i poddawać się biernie skutkom tych skomplikowanych zjawisk gospodarczych, które zwykliśmy określać mianem „kryzysu”?

W życiu zbiorowym dzieje się podobnie, jak w życiu jednostki. Człowiek energiczny, przygotowany do walki, ożywiony wiarą w słuszność swych dążeń, potrafi wybrnąć z najcięższej sytuacji i przezwyciężyć wszelkie nasuwające się trudności, na tomiast słomazarny niedołęga, oglądający się wstecz za cudzą pomocą, mający żal i pretensje do całego świata — skazany jest zgóry na przegrana i paść musi z walca przeciwnościami.

Państwo nasze — z czego możemy być dumni — daje stale dowody, iż rozporządza wielkim zasobem sił żywotnych i skutecznie stawia czoło złym mocom, które podważają strukturę gospodarczą całego świata. Jednym ze środków działania w tem wielkim zmaganiu się będzie Premjowa Pożyczka Inwestycyjna, której subskrypcję właśnie otwarto. Pozwoli ona na przeprowadzenie całego szeregu najpilniejszych i najpotrzebniejszych robót, leżących dotychczas — z wielką szkodą dla wszystkich oby-

wateli kraju — odłogiem, wskutek braku niezbędnych na to funduszy. Braki są tak wielkie i liczne, że wliczanie ich zajęłoby zbyt dużo miejsca, zresztą wszyscy chyba zdajemy sobie z nich sprawę i pragniemy, by zostały one jak najszybciej usunięte.

A jednocześnie — wiele to rak potrzeba będzie dla przeprowadzenia tych prac, wiele istnień ludzkich wyrwie się dzięki nim z otchłani nędzy i rozpacz.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy korzyści, jakie obligacje Pożyczki Inwestycyjnej zapewniają swym posiadaczom, to chyba nie będziemy tli mi prorokami, twierząc, że wszyscy, posiadający jakiegokolwiek oszczędności, ulokują je w tej pożyczce.

NAJWAŻNIEJSZY SPRZĘT W GOSPODARSTWIE

Nowojorski miesięcznik „The New Yorker Mercury” rozpisal ankietę wśród swoich czytelników, chcąc się od nich dowiedzieć, jaki aparat elektryczny uważają za najpotrzebniejszy w gospodarstwie domowym.

I otóż, jak wynika z odpowiedzi, największą liczbą głosów padła na żelazko elektryczne do prasowania!

Na drugim miejscu znalazł się odbiornik radiowy z głośnikiem, na trzecim — odkurzacz elektryczny, na czwartym — ruszt do toastów, na piątym wreszcie — dzwonek elektryczny.

CIESZĄCE SIĘ POWSZECHNEM UZNANIEM, NATURALNE

wina krymskie i kaukaskie

stołowe BIAŁE I CZERWONE, oraz deserowe SŁODKIE I PÓLSŁODKIE

Do nabycia w pierwszorzędnym handlach win i restauracjach



Pasta do zębów ODOL chroni zęby przed brzydkim zabarwieniem. Zęby czyszczone pastą ODOL stają się białe jak perły.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Irena odpowiadała Stefkowi:

— Widzisz, dziecko, tatuś jest teraz bardzo zajęty. Musi pracować. Nie trzeba mu przeszkadzać.

Poczem zazwyczaj urywała, gdyż lzy stawały jej w oczach i bała się, że się rozplacze na głos przy dziecku.

Zwłaszcza, gdy Stefek jeszcze nieraz dodawał:

— Mój Boże, gdybym go raz pocałował, nie przeszkodziłbym mu chyba tak strasznie w pracy.

Irena na to już nie miała siły odpowiedzieć.

— Mamusiu, ty także nie całujesz mnie już tak często, jak dawniej.

— Ależ zdaje się, dziecinko — zaprzeczała Irena i zasypywała malca gradem pocałunków.

— A jeżeli nawet całujesz, to nie tak mocno i serdecznie, jak dawniej — upierał się Stefek.

Irena nie mogła się powstrzymać i odwracała się, żeby Stefek nie dojrzał jej łez, a niekiedy uciekała, aby nie słyszał jej szlochów.

Modliła się wtedy:

— Boże miłosierny, zeslij mi śmierć, jako wybaczenie z cierpień.

Umrzeć! O jakże teraz tego pragnęła! Ale zarazem odrzucała od siebie tę myśl, jak zbrodnię i grzech. Chociaż ostatecznie zdecydowała się nawet i na to... Ale umrzeć znaczyło zostawić na łasce losu Stefka... przy boku ojca, który go nie nawidził... Czyż mogła? Czyż to nie byłby podwójny grzech? Jak potoczyłoby się życie tego małego?... Oczywiście, trudno przypuszczać, żeby Tadeusz znął się nad chłopcem. Na to był za dobry i sprawiedliwy. Ale czyż ostatecznie, znając całą tajemnicę, pochodzenia Stefka, można było mieć wielką pretensję do Wilnickiego? Nie...

Więc Irena już machnęła ręką na wszystko, usiłując nawet nie myśleć.

Ciężkie było jej życie. Niekiedy aż jej zamrączało umysł. Budziła się czasami z rana w takim otępieniu, że trudno jej wprost było zebrać myśli i przypomnieć sobie, co właściwie działo się dnia poprzedniego. Mówiono do niej, a ona nawet tego nie rozumiała. Czasami zdarzało się, że na zwykłe

pytanie, zadawane jej przez służbę czy dzieci, nagle wybuchła śmiechem, bez najmniejszej przyczyny. Śmiała się długo i serdecznie, jak za dawnych dobrych czasów, kiedy śmiech jej rozlegał się głośnie echem po całych Borowicach.

W godzinach spokojniejszych zdawała sobie z tego sprawę.

Zapytywała się sama siebie, truchlejąc:

— Czyżbym wpadała w obłąd?

Strach przed tem mroził jej krew w żyłach... Oblakana? O, wolałaby tysiącrotnie umrzeć...

A jednak to była prawda... Nieszczęsna kobieta doprawdy wpadała w obłąd. I co najgorsze, co było najokrutniejszą katuszą, to że zdawała sobie z tego doskonale sprawę. Wyczuwała wyraźnie nadchodzące oblakanie, nie umiając przeciwdziałać tej straszliwej, potwornej, piekielnej zjawie...

— Aż wreszcie pewnej nocy obudziła się nagle. Była zupełnie sama. Dzieci spały w sąsiednim pokoju. Księżyc oświetlał ciemności nocy. Niebo było czyste. Bez jednej chmurki. Piękna noc zimowa.

Odruchowo ubierała się.

O czym myślała? Czyż oblakani wogóle myślą?

Nie. Nie myślała o niczem. Działała bez udziału myśli.

Mruczała jakąś dawną piosenkę dziecięcą. Nagle umilkła. Potem znów zanuciła. Mówiła coś sama do siebie. Zupełnie, widocznie, zapomniała o dzieciach, bo nawet nie spojrzała w kierunku ich pokoju.

Gdy już była ubrana, włożyła kapelusz i wyszła.

Wszystko, co robiła, wydawało jej się zupełnie naturalne. Nie czyni nic złego, nie ma więc przed kim ukrywać. Cóż to? Czyż nie wolno jej chodzić, gdzie i kiedy jej się podoba?

Wszystkie drzwi są, zresztą, otwarte. Oto już jest na dworze.

Nie jest za zimno. Niema mrozu.

Przeszła przez park.

Wyszła na wieś...

Nie wahała się ani chwili. Możliwy pomyśleć,

że ma drogę całkowicie utorowaną, wyznaczoną, przygotowaną oddawna. A przecież tak nie jest. Najlepszy dowód, że zбочzyła z szosy. Błąkała się przez łąki, pola, pastwiska, krzaki...

Idzie tak przez całą noc, nikogo na drodze swej nie spotykając.

Tylko psy szczekają z oddali, zaniepokojone czyjemi krokami.

Bo gdy tylko zbliża się do czyjej zagrody, pies szczeknie, a potem inne odpowiadają mu zgodnym chórem.

Trwa tak z kwadrans, potem wszystko znów milknie i zamacona na chwilę cisza znów staje się grobową.

A Irena wciąż idzie...

Już minęła jedną wieś, potem drugą.

Zaczyna być zmęczona. Już ledwo powłóczy nogami. Ciężko dyszy, oczy ma błędne, włosy rozpuściły się i zaśłaniają twarz.

Wygląda na to, czym jest — na warjatkę.

O świcie, gdy ledwo szarzeć zaczynało, weszła w las. Zabłądziła tam i gdy słońce już wynurzyło się z za horyzontu, była tak wyczerpana zmęczeniem — tylko zmęczeniem, bo trawiona gorączką nie odczuwała ani głodu ani pragnienia — upadła bez sił i w jednej chwili zasnęła...

Spała długo.

Dzień się kończył. Zapadał zmierzch.

Irena wstała. Głowa ciążyła jej jeszcze bardziej, niż poprzednio. Nie zdawała sobie zupełnie sprawy z tego, gdzie się znajduje. Wogóle nic nie wiedziała, co robi. Wszystko czyniła odruchowo. To też, gdy tylko się obudziła, ruszyła znów w drogę przez las pierwszą lepszą ścieżką, nie pytając nikogo o drogę, bo przecież szła bez celu i wogóle już postradała rozsądek.

Szła, dokąd oczy poniosą.

Szła tak znów całą noc bez przerwy...

Była w stanie rozpaczliwym. Suknia zwałana błotem i poszarpana przez krzaki i gałęzie. Obuwie w strzępach. Szła tak, już drugą dobę bez jedła i napoju, pchana tajemniczą siłą, dziwnym uporem...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Ludwik Czarnomski w żaden sposób nie chciał uwierzyć w przyznanie się Romana Lareckiego do zamordowania Kołowicza.

Roman zapewniał go uparcie:

— A jednak to prawda. Jestem winien tego morderstwa. Oddałem Kołowiczowi około stu czterdziestu tysięcy złotych. Wyplata ta była moim bankrutem. Zabiłem go, żeby mu ukraść te pieniądze i w ten sposób uniknąć ruiny. Dlatego nie chcę, żebyś mnie bronił, Lutku, ponieważ nie chcę być ocalałym. Nie jestem godzien twej obrony i nie chcę wykręcić się od kary, która mi się słusznie należy.

Miał na myśli coś innego. Uważał, że musi odkupić swój grzech cudzołóstwa. Niech spadnie na niego kara za morderstwo, skoro tamto pozostało bezkarne.

Przełamując dalsze niedowierzanie Ludwika, powtarzał mu:

— Wierz mi, że nie zasługują na twoje wysiłki ratownicze. Nie jestem ich godzien najzupełniej.

Ludwik wpatrywał się przenikliwie w Romana, jakby chcąc go przejrzeć nawylot.

A Roman opuszczał głowę, unikając tego spojrzenia i belkocząc sam do siebie:

— O, Boże, spraw, aby nie dowiedział się nigdy, nigdy...!

Ludwik zapytał go wreszcie:

— Więc kategorycznie przyznajesz się do morderstwa?

— Tak jest.

— I mordowałeś dla rabunku, jak pierwszy lepszy zbrodniarz z pod ciemnej gwiazdy?

— Tak.

— Więc to ciebie jednak żona i córka widziały podczas dokonywania morderstwa?

Tu Roman zerwał się, nie mogąc powstrzymać się od głuchego jęku.

Przyznać się do tego wszystkiego? Czyż to było doprawdy możliwe?

Nie, nie! Po tysiącokroć nie...

Oczernić się w oczach tych dwóch istot najokrutniejszych?

Nie, nie!

Uważały go za mordercę, ale jeżeli będzie głośno krzyczał o swej niewinności, nawet jeszcze u stóp szubienicy, może jednak wreszcie zwątpią o jego winie?

Zwrócił się więc do Ludwika.

I już chciał mu powiedzieć:

— Nie słuchaj mnie... Jestem szaleńcem... Zapomnij o wszystkim, co słyszałeś przed chwilą... Czyż doprawdy myślisz, że byłbym zdolny do tak ohydnej zbrodni?

A jednak usta jego pozostały zamknięte. Janina... Jej postać zjawiła się teraz oczom jego wyobraźni. Miałaby pozwolić, aby jej mąż go bronił? Ależ to byłoby w pewnym sensie jeszcze okropniejsze, niż popełnienie zbrodni, o którą go oskarżano.

Postanowił wypić kielich goryczy, kielich wstydu i hańby do ostatniej kropli.

Rzekł więc głosem, niemal zamierającym z bólu i serdecznego wzruszenia:

— Tak, to mnie widziały...

— Cóż więc znaczą te sceny u sędziego śledczego Lignorowskiego? Te wyrzuty, lzy, błagania?

— Komedja... Wszystko komedja... Aby skłonić do uwierzenia w moja niewinność!

Ludwik milczał dłuższą chwilę, nie wypuszczając rąk Romana ze swych dłoni.

Rzekł wreszcie:

— W takim razie upoważniasz mnie, do powtórzenia sędziemu śledczemu Lignorowskiemu, że przyznajesz się do winy, bo wtedy sąd może ci znacznie złagodzić karę?

— Ależ tak, oczywiście... Dziwię się, że mnie nawet pytasz... Oczywiście, możesz to powtórzyć Lignorowskiemu. Upoważniam cię do tego — belkotał Roman, zupełnie już przybity i złamany.

Poczem nagle, już bez słowa, padł na swe posłanie, łkając gwałtownie.

Ludwik dał mu się wyplakać.

Gdy więzień nieco się uspokoił, Ludwik powiedział mu z dobroliwym uśmiechem i szlachetnym wyrazem zaufania na twarzy:

— A wiesz, Romku, że nie wierzę ci, mimo wszystko?

Był do dowód przyjaźni tak wielkiej, życzliwości tak ogromnej, że Roman był tem aż przytłoczony.

Uznał się za zwyciężonego i nie próbował już dalszego oporu.

Natomiast jego dziwny upór wsaczył pierwsze podejrzenie w duszę Czarnomskiego, raczej może niepokój, niż podejrzenie, właściwie... Coś jakby nieświadomy i odruchowy lęk przed wielkim nieszczęściem...

Początkowo nie chciał się nawet nad tem dłużej zastanawiać...

Później wszakże — w innych okolicznościach — aż nadto dobrze przypominał sobie tę scenę...

Dalszy ciąg jutro.

Przededniu ważnych przeobrażeń w powiecie grodzieńskim Budowa gminnych spichlerzy zbożowych

Nowa zunifikowana organizacja związków rolniczych pod nazwą Powiatowy Związek Rolniczy, powstała na terenie powiatu grodzieńskiego przy końcu ub. r.

Pow. Zw. Roln. postawił sobie jako jedno z pierwszych zadań budowę gminnych spichlerzy zbożowych.

W okresie zimy 1934-35 r. wszystkie Rady Gminne powiatu grodzieńskiego, z wyjątkiem jednej przeprowadziły uchwały budowy w roku budżetowym 1935-36.

Jest więc nadzieja, że jeszcze wiosną b. roku zostaną podjęte prace budowlane.

W spichlerzach gminnych będzie przechowywane zboże, skupowane przez Pow. Zw. Roln.

Jest to jedna z podjętych akcji w kierunku pomocy rolnikom. Postaramy się przynajmniej w streszczeniu naszkicować dalsze zamiary Pow. Zw. Roln.

Działalność jego obejmuje również akcję uświadczenia rolników, którzy poznawszy swych wrogów i metody walki, wyzwolą się z niewoli wyzyskiwaczy.

Powiat zostaje podzielony na szereg rejonów, po kilka gmin w jednym rejonie. Raz na miesiąc, w niedzielę odbywa się w każdej gminie zebranie gminne rolnicze, na które przyjeżdża ktoś z kół prelegentów powia-

towych. Na zebraniu takim mają obowiązek być: członkowie Rady Gminnej, sołtysi wszystkich gromad, i działacze z danej gminy.

P. Z. R. jest organizacją masową dla wszystkich Organizacji już istniejące, czy te, które

powstaną, będą organizacjami dla elity rolniczej.

Związek Roln. przystępuje do organizowania wsi w instytucjach czysto kulturalnych, jak domy ludowe, świetlice, straż ognio-we, orkiestry i chóry wiejskie, biblioteki i t. d.

Postrzelił się z karabinu strzeleckiego

W dniu wczorajszym do Szpitala Miejskiego w Grodnie przewieziono Korala Władysława ze wsi Malewice, pow. sokólskiego. Koral doznał wypadku wskutek nieostrożnego obcho-

dzenia się z bronią. Karabin po- zyczył od brata, który jest komendantem „Strzelca”. W czasie strzału, niezupełnie zaryglowany zamek uderzył do tyłu i wybił prawe oko.

Pod kołami samochodu

Woronowicz Józef, mieszkaniec Jezior dostał się pod koła pędzącego samochodu ciężarowego na szosie Jezioro—Grod-

no. Rannego (złamanie nogi) przewieziono do Szpitala Miejskiego w Grodnie. Samochód nie został rozpoznany.

Pogorszenie na rynku pracy

W tych dniach został unieruchomiony tartak „Sosna” na Przedmieściu. Pracę straciło około 50 robotników.

Kierownictwo garbarni „Renoma”, przy ul. Lipowej wypowiedziało pracę dla wszystkich w liczbie 30 robotników.

W obu wypadkach trudno

uwierzyć w podawane przyczyny redukcji, raczej unieruchomienie fabryk należy tłumaczyć taktyką dykcji wobec robotników.

Cała Grodzieńszczyzna subskrybuje 3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu Grodzieńskiego.

Tajemnica tężyzny fizycznej

Znaną siłę, odwagę, piękno mieszkańcy Kaukazu zawdzięczają swym niezrównanym napojom i pokarmom z owoców i jarzyn.

W Grodnie dokładne przepisy kaukaskich specjalistów posiada p. N. Wasilewicz (Dominikańska 28) którego firma „Orient” zdobyła sobie zasłużone uznanie. Liczni sportowcy dbający o tężyznę fizyczną są tam stałymi bywalcami i amatorami wyśmienitej buzy, której cenę obecnie p. Wasilewicz obniżył z 25 gr. na 15 za butelkę.

Oprócz buzy firma Orient wyrabia również inne napoje bezalkoholowe a zwłaszcza godny polecenia kwas chlebowy. Wyjazdy na wschód umożliwiają p. Wasilewiczowi przyswajanie najnowszych metod w wyrobie napojów i słodczy.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

KASA STEFCZYKA w GRODNIĘ dokonywa subskrypcji

3% Pożyczki Inwestycyjnej

Wpłata 50% obligacjami Pożyczki Narodowej reszta 10 mies. rat.
Ostateczny termin przyjęcia deklaracji 10 maja 1935 r.

Jeszcze dwie szosy łączą powiat grodzieński z wołkowskim

W b. roku ma być zapoczątkowana budowa szosy Aleksyce (pow. grodzieński) — Wołkowsk, ponadto Brzostowica W. (pow. grodzieński) — Swisłocz (pow. wołkowski). Swisłocz jak wiadomo posiada doskonałą szosę do Wołkowska. W ten sposób Grodno i część powiatu uzyska lepsze połączenie drogowe z Wołkowskiem.

Ciekawe są czynniki, jakie

ułatwiły budowę tych dróg. Oto część ludności pow. wołkowskiego dotknięta jest głodem. Powiat jako pomoc głodującym otrzymał 300 ton żyta i 20 ton soli, ogólnej wartości 43.400 zł.

Zboże i sól rozdano ubogiej ludności celem okazania pomocy na przednówku, zamiast zato równowartość zapomóg musi być odpracowana.

Nieprzyjemność mimowoli

Chłopi osiadli w pobliżu lasów państwowych mają poważne źródło dochodów... z defraudacji państwowego drzewa.

Sprzedż na grodzieńskim rynku stanowi kwestję sprytu i trochę bezczelności. W naj-

gorszym wypadku można zaoferować sprzedaż dla zawodowego kupca.

Jeden z takich kupców Rozenszajn Abram miał z tego powodu grubą nieprzyjemność, bowiem policja wykryła w jego składzie kradzione drzewo. Sąd Grodzki skazał Rozenszajna na 10 dni aresztu. Sąd odwoławczy uniewinnił, bowiem oskarżonemu udało się udowodnić, że prowadząc zawodowy skup od wieśniaków nie może wiedzieć czy drzewo jest kradzione.

Kino „APOLLO” Wstęp 20 gr.

Początek o godz. 12-iej 2 i 4-iej
Wielki świąteczny program!
W niedzielę 21 i poniedziałek 22
rewelacyjny film p. t.

Dziewozę z krainy burz

z królewską parą kochanków
Janet Gaynor i Charles Farrell.

Zapisz się

na 3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną
w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. Grodzieńskiego.

Kino „Polonia” D Z I S

Najwspanialszy film świata, odtwarzający najpotężniejszy dramat wszystkich wieków na tle

Życia i Męki Jezusa Chrystusa

GOLGOTA

Początek seansów od 4—6—8—10 codziennie.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

Na scenie:

Pożegnalne występy
ulubieńców publiczności
w nowej doskonałej
rewjette p. t.

Ostatnie trzy dni

Udział biorą: Irena Kościłanka,
Olga Wigocka, Erka Muszka,
P. Andrejew-Treński, A. Muratow, Br. Nowiński

Na ekranie:

Potężny dramat p. t.

Imitacja życia

z Claudette Colbert

Czy subskrybowaleś już

3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną
w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. Grodzieńskiego.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr.

Nadzwyczajny świąteczny program! Wielki polski przebój!

Na tle wzruszającego dramatu jednej z przepięknych girlsów, która marzyła o ciemnym szczęściu, lecz pozostaje dla wszystkich najwyższą zabawą p. t.

ZABAWKA

Główne role kreują: Eugenjusz Bodo, Zula Pogorzelska,
Aima Kar, Stanisław Sierański i in.

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

Przed zamknięciem I roku zbiórkowego na F. O. M.

Sekcja Marynarki Wojennej L. M. K. podaje do wiadomości iż w dniu 1 maja b.r. zamyka I rok zbiórkowy na F. O. M. i wzywa wszystkich, którzy jeszcze nie wzięli udziału w wyścigu budowy floty polskiej, by nie zwlekając złożyli swe ofiary czy to w postaci obligacji Poż. Nar. czy to gotówką w Sekretarjacie L. M. K. przy ul. Napoleona 3 lub do miejscowej KKO, na konto FOM.

Wszyscy którzy w pierwszym roku zbiórkowym złożyli swe ofiary zostaną uwzględnieni imiennie w sprawozdaniu miejscowej Sekcji Marynarki Wo-

jennej oraz w sprawozdaniu rocznym Zarządu Główn. F.O.M., które zostanie wydrukowane i rozesłane wszystkim, którzy przyczynili się przez złożenie ofiar do powstania floty narodowej.

Kapitałny manjak

W dzielnicy żydowskiej Białegostoku na t. zw. Piaskach wielkie peruszenie wśród szarych mas wywołał jakiś mocno obrośnięty jegomość, ubrany w podarte łachmany, który twierdzi, że jest „mesjaszem — zbawicielem świata”.

Przysięga na wszystkie świętości, że już w ostatni dzień tegorocznych świąt „Pejsach” przeprowadzi wszystkich Żydów do Palestyny...
A no zobaczymy!

Zgubiono Dowód Osobisty wydany przez Magistrat m. Grodna na imię Cyryla Mirowskiego. 3—2

Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Przyjmę posadę bony względnie nauczycielki na wyjazd. Wiadomość ul. Legjonowa 17 w godz. od 16—17.